OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC. PONIEDZIAŁEK 8 LIPCA 1929 R. Nr. 183

Prenumerata z odnoszeniem do do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 20 groszy.

Cyklon w Warszawie.

WARSZAWA, 7.7 (Tel. wł.). O godz 11 w nocy szalała nad Warszawą straszna burza wraz z cyklonem. Na przedmieściach zanotowano kilka drobnych pożarów od pioruna.

Zjazd ziemian

W POZNANIU.

POZNAŃ, 7.7 (Tel. wł.). W dniu wczorajszym i dziś odbywały się obrady zjazdu ziemian, na który przybyło 1500 ziemian z całej Polski.

Przemówienie programowe wygłosił prezes rady naczelnej organizacyj ziemiańskich Kazimierz książę Lubomirski.

Gdzie odbędzie się

KONFERENCJA REPARACYJNA?

WIEDEŃ, 7.7 (Pat). Dzienniki donoszą z Londynu, że rząd angielski zawiadomił rząd francuski, iż Anglja nadal trwa przy Londynie, jako miejscu konferencji reparacyjnej oraz konferencji w sprawie opróżnienia Nadrenji.

Równocześnie rząd angielski zapowiada, że konferencja ta odbędzie się wkrótce.

Wojew. Borkowski ustąpi?

POZNAŃ, 7.7. „Nowy Kurjer" donosząc o zatwierdzeniu przez rząd wydziału wojewódzkiego, wybranego wbrew propozycjom wojew. Borkowskiego na ostatnim Sejmiku wojewódzkim, pisze, że „zatwierdzenie dra Trzcińskiego na stanowisko prezesa wydziału, jest przytykiem dla p. wojewody Borkowskiego, który — bawi obecnie na urlopie, z którego, — jak mówią — już na swe stanowisko nie wróci.

Ile w tych pogłoskach, które się tu powtarza, jest prawdy, nie przesądzamy, przypominając, że od dłuższego już czasu bo od marca, mówi się o ustąpieniu p. Borkowskiego, szczególnie i z tej przyczyny, że pono nie jest entuzjastą dzisiejszego gabinetu".

Wiadomość o bliskiej dymisji wojewody Borkowskiego uważana jest w kołach politycznych za pewną.

Tragiczny zgon

WYBITNEGO TATERNIKA.

W ub. piątek w godzinach południowych uległ tragicznemu wypadkowi jeden z najstarszych i najwybitniejszych taterników, autor wielu przewodników i artykułów turystycznych, odgrywający wybitną rolę w turystyce, dr. Mieczysław Świerz. Wypadek zdarzył się przy „robieniu" ściany Kościelca.

Dr. Świerz spadł z północnej ściany Mylnej Przełęczy od Kościelca po stronie Zielonych Stawków, ponosząc śmierć wskutek silnych obrażeń cielesnych, odniesionych w czasie upadku ze znacznej wysokości.

Dr. Świerz miał spaść na stronę Zielonych Stawków (od strony Świnicy).

Z pierwszą wiadomością o wypadku przybył przygodny turysta do schroniska na Halę Gąsienicową.

Zawezwano pomocy Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. W międzyczasie zaś wyruszył na pomoc jeden z członków straży lasowej Władysław Suleja z kilku turystami. Dr. Świerz miał być na wycieczce podobno z towarzyszem, niejakim p. Ciesielskim z Zakopanego.

Zmiany personalne w armji

700 przeniesionych, 296 na emeryturę i 86 oddanych do dyspozycji.

WARSZAWA, 7.7 (Tel. wł.). Wczorajszy numer „Dziennika Personalnego M. S. Wojsk." przynosi wiadomość o przeniesieniu 708 oficerów (w ciągu 7 dni) z jednego przydziału do drugiego, o przeniesieniu 296 oficerów na emeryturę i oddaniu do dyspozycji 86 oficerów.

Na czele przeniesionych figuruje gen. Norwid - Neugebaur, inspektor armji, przeniesiony ze Lwowa do Torunia, oraz gen. Dąb - Biernacki przeniesiony z Warszawy do Wilna.

Zamach na premjera bułgarskiego.

SOFJA, 7.7. Na premjera bułgarskiego Liapczewa, powracającego do Sofji z miejscowości Kriczim, dokonano napadu bandyckiego.

Premjer wyszedł bez szwanku.

Nieznani bandyci napadli również tej samej nocy na auto, jadące szosą Plovdiv — Kriczim, oddając do niego około 20 strzałów.

Autem jechali prefekt departamentu Plovdiv i kilku wyższych urzędników.

Samochód zdołał ujść.

Strzały dosięgły tylko agenta policji Aleksandrowa, który wkrótce zmarł z odniesionych ran.

Poświęcenie polskich

linij lotniczych.

WARSZAWA, 7.7 (Pat). Dziś odbyła się na lotnisku cywilnem w Warszawie uroczystość poświęcenia polskich linij lotniczych „Lot".

Uroczystość otworzył przybyciem swem p. Prezydent Rzplitej.

Po mszy polowej, gdy prawionej przez biskupa Galla, i poświęceniu u stawionych za ołtarzem samolotów osobowych, zabrał głos biskup prof. Szlagowski, podkreślając w swem przemówieniu znaczenie lotnictwa dla rozwoju i potęgi państwa.

Następnie przemawiał minister komunikacji inż. Kuhn, dając charakterystykę dotychczasowych wyników rozwoju lotnictwa polskiego i nakreślając cele, jakie stawia sobie lotnictwo polskie na bliższą i dalszą przyszłość.

Ostatni przemawiał dyr. polskich linij lotniczych „Lot" mjr. Turbiak.

Po przemówieniach p. Prezydenta Rzplitej przeszedł wraz z otoczeniem do jednego z hangarów, gdzie udekorował krzyżami zasługi kilku wybitnych pracowników lotnictwa komunikacyjnego.

Mimo nieustającego deszczu, wskutek którego zaniechano projektowanych lotów popisowych, p. Prezydent zwiedził port lotniczy.

LOT „UNTIN BOWLER"

przerwany na 3 dni.

BERLIN, 7.7. Samolot „Untin Bowler" po wylądowaniu w Great Whale, położonem na wschodniem wybrzeżu cieśniny Hudsona, oczekuje na polepszenie się warunków atmosferycznych ponieważ piloci otrzymali z redakcji organizującej ten raid „Chicago Tribune" polecenie kontynuowania lotu tylko przy sprzyjającej pogodzie.

Przylotu do kontynentu europejskiego należy oczekiwać najwcześniej w środę 10 lipca.

Na północ od Labradoru trwa silna burza, która posuwa się na południe.

O jakichkolwiek lotach nad Atlantykiem, w ciągu najbliższych 3 dni, nie może być mowy.

Dotychczas nie jest ustalone czy „Untin Bowler" lądować będzie w Warszawie na lotnisku w Mokotowie, czy też opuści się na Wisłę.

Na nadeszłe tu zapytania polskiego ministerstwa komunikacji będzie można odpowiedzieć dopiero po przybyciu lotników do Berlina.

„Untin Bowler" jest samolotem typu „amphibium", mogącym lądować zarówno na ziemi, jak i na wodzie.

Możliwem więc jest, że samolot wyląduje w Berlinie na jednem z licznych jezior podmiejskich.

Do Bergen w Norwegji wyleci na spotkanie lotników amerykańskich eskadra samolotów niemieckich Lufthanzy, które towarzyszyć będą samolotowi "Untin Bowler" w drodze do Berlina.

W programie pobytu lotników w Berlinie przewidziana jest audjencja u prezydenta Hindenburga oraz śniadanie wydane na cześć lotników przez urząd spraw zagranicznych.

Odlot do Warszawy nastąpi według obecnych przywidywań — najwcześniej w piątek lub sobotę.

Fala zatargów

z robotnikami w Anglji.

LONDYN, 6.7. (AW) Doroczna konferencja angielskich związków kolejarzy jednogłośnie wypowiedziała się za nacjonalizacją transportów kolejowego, drogowego i powietrznego jako jednej całości.

Jednocześnie konferencja uchwaliła zażądać zniesienia obecnej redukcji 2 i pół proc., która obowiązuje od zeszłego roku, przywracając dawną skalę płac.

Zachodzą również obawy zatargu ze strony związków pracowników transportowych i górników.

Siostry Halama wygrały proces.

P. RZEPECKA SKAZANA NA MIESIĄC WIĘZIENIA.

WARSZAWA, 7.7. Wczoraj zapadł wyrok w procesie znanych (z Sosnowca pochodzących) tancerek „Morskiego Oka" sióstr Halama przeciwko p. Rzepeckiej.

Jak już swego czasu donosiliśmy p. Rzepecka wprowadziła w jednej ze swoich powieści postacie sióstr Labama, przypisując im różne postępki, uwłaczające czci niewieściej.

Siostry Halama poczuły się tem dotknięte i zaskarżyły panią Rzepecką do sądu.

Na pierwszej rozprawie sąd proces odroczył, gdyż jeden z rzeczoznawców nie przeczytał powieści, o którą chodziło.

W dniu dzisiejszym zapadł o godz. drugiej wyrok, w którym sąd uznał panią Rzepecką winną zniesławienia sióstr Halama w książce swojej, nazwisko bowiem Labama niewątpliwie miało wskazywać na siostry Halama.

Sąd skazał p. Rzepecką na miesiąc bezwzględnego aresztu i ogłoszenie wyroku w dwu dziennikach na koszt oskarżonej.

Rolnicy niemieccy

PRZECIWKO PLANOWI YOUNGA.

BERLIN, 7.7 (Pat). Niemiecka rada rolnicza wystosowała do rządu Rzeszy rezolucję, wypowiadającą się przeciwko planowi Younga, jako przekraczającemu daleko ramy zdolności płatniczej Niemiec.

Rezolucja wyraża oczekiwanie, że rząd Rzeszy w decyzjach swoich przy akceptowaniu raportu delegacji niemieckiej na konferencję reparacyjną, zwłaszcza zaś w rokowaniach dyplomatycznych, nie przyjmie na siebie żadnych zobowiązań ani też ciężarów, które nie byłyby dostosowane do zdolności płatniczej wszystkich Niemców wogóle, a rolnictwa w szczególności.

Tajemnicze włamanie

DO STAROSTWA W BIELSKU.

W nocy z soboty na niedzielę dokonano tajemniczego włamania do gmachu starostwa w Bielsku śląskim.

Przez furtkę ogrodu niewykryci sprawcy wdarli się do biura referatu wojskowego i otworzyli wytrychem szafę, w której znajdowały się akta mobilizacyjne.

Ustalono, że nie zginęły żadne akta, natomiast jest możliwe, że zostały one sfotografowane.

Według opinji policji bielskiej włamywacze pomylili się co do miejsca, poszukując gotówki, której tam jednak nie znaleźli.

Po amerykańsku.

WIEDEŃ, 7.7 (Pat.). United Press donosi z Nowego Orleanu, że wczoraj miały miejsce walki policji ze strajkującymi tramwajarzami, którzy zaatakowali władze tramwajowe z powodu zatrudnienia łamistrajków.

Tramwajarze strajkujący podłożyli ogień celem wzniecenia pożaru.

Policji udało się rozpędzić demonstrantów, przyczem doszło do starć, w wyniku których po obu stronach są ciężko ranni.

Przypuszczają powszechnie, że gubernator ogłosi stan oblężenia w mieście Nowy Orlean.

Obecnie po mieście kursują tramwaje, otoczone drutami kolczastemi, a na wozach znajdują się policjanci, uzbrojeni w karabiny maszynowe.

NA DOBIE.

Jurek chce zgłupieć?

Dobijamy do mety. Jeszcze tylko wycieczka do Poznania na P. W. K. jeszcze jakiś nadzwyczajny egzamin, i książki w kąt, kajety w kąt, piórem jak oszczepem w stół i — hulaj dusza — wakacje!

Już, już wypoczywamy błogo w rozkosznym cieniu wywczasów. Nagromadzony w ciągu roku ładunek wiadomości poczyna ciężyć.

— Łeb mi już spuchł od tego „kucia" i tak nabity jest mądrością jak akumulator, — skarży się mój przyjaciel, maturzysta Juras — poprostu chciałbym zgłupieć. (Juras jest ze mną wyjątkowo szczery).

— Jakto zgłupieć? — podchwytuję.

— Ano pozbyć się tego szkolnego młyna, wyzwolić się od tych wszystkich prawd, praw, wzorów i dat, od sinusów - cosinusów brzęczących w uszach jak natrętne komary.

Postanawiam pogadać z Jurasem.

— Bój się Boga, człowieku — przerywam mu tyradę — więc jakże to? męczyłeś się tyle lat, żeby teraz wszystko zdobyte wyrzucać, jak balast z balonu?

— Bo i na kiego licha mi to wszystko — dąsa się Juras — skoro nie wiem nawet, co począć dalej ze sobą. Po wakacjach, nic nie poradzisz trzeba będzie dać szczupaka, ale żeby chociaż wiadomo było dokąd tu płynąć.

— A chciałbyś to wiedzieć?

— To się wie. I to byłaby dopiero mądrość.

— Czyli, że chciałbyś i „zgłupieć" i „zmądrzeć" za jednym zamachem?

— E, bo pan to zaraz za słówka chwyta.

— To ci się tylko wydaje, bo — pomyśl sobie — przecież do tych „słówek" przywiązane są pewne znaczenia, pewne treści życiowe. Jeżeli mówisz „zgłupieć", to masz na myśli uwolnienie się od przymusu szkolnego, od prześladowania umysłu nauką; wzamian, czując brak wytycznych życiowych, chciałbyś je zdobyć i w tym sensie „zmądrzeć".

Mój przyjaciel nie przerywa mi tym razem, słucha uważnie, więc:

— Szkoła, wyjaśniam — ma na celu wdrożenie umysłu do poprawnego i systematycznego myślenia, dostarczenie mu wiadomości niezbędnych, obowiązujących na danym poziomie kultury. Szkoła poddaje umysł tresurze, wyrabia karność myślenia. Ale szkoła nie jest w stanie dać wykształcenia. Wykształconym jest dopiero ten, kto zdołał otrzymany zasób wiadomości powiązać w całość ogólnego poglądu na życie, prześwietlić je własną myślą, zabarwić własnem uczuciem. Tego dokonać można tylko własną pracą, pracą nad samym sobą. I tu dopiero występuje jaskrawo przeciwstawność nauki szkolnej i wykształcenie samego siebie, chociaż źródłem i narzędziem zarówno nauki jak wykształcenia są książki.

— Ach, wiecznie te książki?

— Oczywiście. W szkole książka jest dla nas podręcznikiem, dostawcą wiadomości, w samodzielnem zaś życiu książka staje się niezastąpionym przewodnikiem. Toć w książkach właśnie zawiera się jakgdyby skrystalizowany rozum ludzki, jego ideały, jego idee. Czyny Aleksandra Wielkiego wywodzą się z poematów Homera, a z powieści Juljusza Verne'a narodziły się łodzie podwodne, samoloty i bohaterstwo Lindberga.

Juras słucha z uwagą, lecz nie rozchmurza czoła. Mówi:

— Wszystko to prawda, ale ja już nie mogę... dosyć tych książek! Chcę teraz pływać, wiosłować, na głowie stawać... I zabiera się z zapałem do pakowania walizy.

Zbliżam się, zaglądam do wnętrza i oto z pod wszelakich przyborów sportowych — patrzę — wystaje róg książki.

— Ha, zdrajco, wołam, wyciągając z pod kąpielowych majtek jakieś kryminalne powieścidło — a to co? nie książka?

Juras macha lekceważąco ręką.

— E, to tylko tak, na wszelki wypadek, albo gdyby mi się bardzo nudziło podczas deszczu...

— A więc „książka zabija nuda" książka, żeby „zgłupieć" jak powiadasz, ale zawsze książka. Widzisz, że nie sposób jest żyć bez niej. Czy jednak, ładując ją do walizy, pomyślałeś o zaspokojeniu tego drugiego twego pragnienia?

— Żeby co?

— Żeby „zmądrzeć"?

— Mam czas... na jesieni...

— Złudzenie. Widzisz, ta twoja chęć zgłupienia, to przypadłość czysto sezonowa, wakacyjna, zaś pragnienie „zmądrzenia", do którego się tak szczerze przyznajesz, to coś, co będzie cię nawiedzać zawsze, przez całe życie, niezależnie od pory roku, stanu pogody i humoru. Dobrzeby było w takich chwilach mieć przy sobie książkę przyjaciela, książkę-przewodnika. Ale nawet, gdybyś na stałe otoczył się takiemi książkami, to w kołowrocie codziennych prac i zabiegów, w gorączkowem życiu, wypełnionem po brzegi pracą, trudnoby ci było znaleźć czas na rozmowę z niemi. Rozgwar życia głuszy głos książki. Dopiero w skupionej ciszy książka poczyna do nas przemawiać. A ileż takich chwil skupionej ciszy nadarzy się podczas wakacyj? Wiesz, co Juras, chodźmy poszukać książki-przyjaciela.

— Chodźmy!

Lucjan Andre.

Z wędrówek po Hiszpanji.

BOGATE MIASTA I NĘDZNE WSI. — ŻYCIE NOCNE W CZASIE UPAŁÓW. — UCIECZKA PRZED SŁOŃCEM. — DYKATURA NA WESOŁO.

„Puerta del Sol" — wrota do słońca — nazywa się centralny plac w Madrycie, na którym skupia się życie całego miasta. Jest coś symbolicznego w tej nazwie. Nie dlatego, aby Puerta del Sol robiło wrażenie jakichś zaczarowanych wrót do państwa słonecznego, ale dlatego, że Hiszpanja cała żyje naprawdę pod znakiem i władzą słońca, które teraz, zwłaszcza w okresie letnich upałów, zalewa ten przepiękny kraj swojemi życio i śmierciodajnemi promieniami.

Słońce jest bowiem w Hiszpanji potężnym, całe życie regulującym motorem, jest źródłem bogactwa Hiszpanji, jest też tą potężną siłą, która w prawdziwą pustynię zamienia całe wielkie połacie tego kraju. Madryt stoi w środku istotnej pustyni, a jego bujna zieloność i wspaniałe ogrody budzą naprawdę podziw dla siły i wytrwałości ludzi, którzy na tej pustynnej glebie wyhodować potrafili te zielone oazy. Słońce jest też zapewne źródłem i przyczyną biedy we wsi hiszpańskiej, względnie bardzo małego zaludnienia kraju i wogóle tego niskiego stanu cywilizacji we wsi hiszpańskiej, który tembardziej jest uderzający wobec oszałamiające go bogactwa wielkich miast i nierzadko miasteczek. Hiszpanję nazwano niegdyś „krajem grandów i żebraków" — możnaby ją nazwać dzisiaj niemniej słusznie krajem bogatych miast i nędznych wsi.

Według słońca reguluje się też tu całe życie. Dla człowieka z dalekiej Północy, który i tak cierpi nieraz bardzo dotkliwie pod natrętnym żarem promieni słonecznych, jest rzeczą wprost niezrozumiałą, iż teatry w Madrycie rozpoczynają się przeważnie około jedenastej. O 2-ej, 3-ej w nocy na ulicach miasta wre pełnia życia, natomiast o 4-ej, 5-ej popołudniu miasto wygląda jak umarłe. W niektórych hotelach i pensjonatach nie można wogóle dostać pierwszego śniadania. Na nasze zdziwione pytania odpowiedział nam właściciel pensjonatu w Madrycie, iż ludzie w Hiszpanji wstają naogół tak późno, iż wprost nie mają czasu na zjedzenie pierwszego śniadania.

Z tem jedzeniem dzieją się wogóle w Hiszpanji przedziwne rzeczy. Francuzi, Szwajcarzy, Anglicy z rozpaczą w sercu zasiadają tu koło 10-ej, 11-ej wieczorem do sutego obiadu, składającego się mniej więcej z 9-ciu dań. Hiszpanie jedzą dużo, obficie, w nieokreślonych godzinach, piją do tego ciężkie wina krajowe, które dziwnie prędko idą... w nogi. Anglosasi i Francuzi nie są też bardzo zadowoleni i narzekają na małe zrozumienie dla spraw higjeny życia codziennego, jaike się spotyka w Hiszpanji.

Narzekamy i my, ale nie na jedzenie, naogół zresztą znakomite — co za owoce! — ale na słońce. Genjalną z punktu widzenia dziennikarzy przy Lidze Narodów znudzonych ciągłemi podróżami do poczciwej Genewy, myśl urządzenia sesji w Madrycie psują stanowczo te przerażające upały, które ludzi nieprzyzwyczajonych przyprawiają o zawrót głowy i ogólne osłabienie. W kordobie mamy 38 st. ciepła, w Sewilli przeciętna temperatura 35 st., w Grenadzie ditto, w Barcelonie ditto. Umieramy wszyscy z pragnienia, nie umiemy się skryć i uciec do tegozabójczego żaru, który zresztą tubylcy znoszą wcale dobrze.

Znoszą go dobrze przedewszystkiem chyba kobiety, ubrane przeważnie czarno. Kolor czarny nie jest tu kolorem żałoby.

W Sewilli władztwo słońca wycisnęło na rzeczach i ludziach piętno specjalnie silne. Tutaj spotkać też można najpiękniejsze bodaj w całej Hiszpanji cieniste „patio", rodzaj wewnętrznych półkrytych dziedzińców, na których rozłożyste palmy i szemrzące fontanny dają tak pożądany w tych prawie już tropikalnych krainach chłód.

Czem jest zresztą Sewilla, o tem przekonać się można najlepiej z t. zw. Giraldy, wyniosłej wieży wznoszącej się przy katedrze. Widok z jej wierzchołka opłaca sowicie trud wspinania, się po krętych schodach. Pierwszem wrażeniem, jakie uderza oczy podróżnika z północy, jest przedziwna, prawdziwie już wschodnia białość domów oślepiającego jasnych w promieniach słońca. Wśród białych domów zielone „patio", ledwie dostrzegalne z tej głębokości — wszystko pod wielkim znakiem ucieczki przed słońcem, która cechuje niemal wszystkie poczynania architektonicz ne na południu Hiszpanji.

Po mistrzowsku przed słońcem umieli uciekać Maurowie. Przepiękne ogrody Alcazaru w Sewilli, a zwłaszcza przecudne, jedyne w swoim rodzaju ogrody Alhambry w Granadzie są tego najlepszym dowodem. Niebywały kunszt operowania wodą łączy się w tych ogrodach z niemniejszą sztuką ogrodniczą.

Radosna moc ożywczych promieni słońca położyła zresztą swoje piętno i na ludziach tutejszych. Melancholijnie oczy Hiszpanek, w których przebijać się zdaje zaduma i tęsknota Wschodu, pełne są odblasku gorącego słońca hiszpańskiego. Odbiło się ono też i w duszach, a zwłaszcza w usposobieniu ludzi tutejszych, pełnych pogody, ożywionych, wesołych i nieprawdopobnie, zawrotnie wprost uprzejmych i gościnnych. Nie jest może rzeczą przypadku, iż dyktarura hiszpańska jest dyktaturą na wesoło — jakżeby mogła być inna w tym przesłonecznionym kraju!...

Madryt, w czerwcu. Ch—ski.

ECHA LETNIE.

Turystyka w Polsce.

Niemcy na reklamę turystyki wydają około czterdziestu miljonów marek rocznie. Ile pozatem idzie na hotele, szosy, udogodnienia kolejowe — trudno określić. Czy możemy się pod tym względem z niemi ścigać? — rzecz conajmniej wątpliwa. Zaledwie kilka miejscowości w Polsce posiada hotele odpowiednie — a nawet i tam z reguły brak miejsc w sezonie. Sieć komunikacyjna dopiero będzie.

Turystyka masowa, aby się rozwinąć odpowiednio wymaga przedewszystkiem ogromnych inwestycyj w postaci środków komunikacji i postawienia na odpowiedniej stopie przemysłu hotelowego, oraz reklamy. Oczywiście u podstawy tej reklamy musi być rzetelny stosunek do sprawy, to znaczy tylko to można reklamować, co istotnie jest tej reklamy warte. To ostatnie my posiadamy. Posiadamy miejscowości o wybitnej wartości kuracyjnej i posiadamy, połacie kraju o niezwykłej piękności istotnie. Cały pas podkarpacki nie ustępuje najchętniej zwiedzanym miejscowościom świata. Szwajcarja Litewska, Nowogródzkie, część biegu Niemna — to naprawdę unikaty pod względem krajobrazowym. Pojezierze kaszubskie, a zwłaszcza wileńskie przecudowne jeziora Brasławskiego powiatu — mają nadmiar swoistego uroku. Dodajmy do tego czar Puszczy Białowieskiej, albo i wschodnią część Ziemi Czerwieńskiej z jej Miodoborami, a uprzytomnimy sobie, że w Polsce naprawdę jest co zwiedzać.

Ale... Do Miodoborów się poprostu nie dojedzie. W Brasławiu — niema nawet zajazdu. W Puszczy Białowieskiej trudno o nocleg. W Karpatach sypiać można chyba po kurnych chatach lub juhasówkach. I oto stajemy bezradni. Kto tu przyjedzie? Kto się w taki kraj puści? I dziwna rzecz, że nikomu do głowy nie przyjdzie, że właśnie z tego można zrobić pewnego rodzaju bogactwo. Wszystko, co jest do zwiedzania w Niemczech jest tak obrzydliwie udogodnione, że poprostu czasem aż wstręt zbiera. Tam trzeba istotnie ochraniać przyrodę, boby turyści samą cymfolją ci czekolady osrebrzyli kraj cały, gdyby nad nimi nie stał policjant i... tysiące zbieraczek śmieci. Niech no kto spróbuje zaśmiecić wybrzeże jeziora Narocz!...

To też, jeżeli chcemy zorganizować naprawdę turystykę u nas, to bodaj czy trzeba zaczynać od hoteli i od tego wszystkiego, na co nas jeszcze nie stać.

Trzeba nie masową turystykę sezonową reklamować, ale poprostu przystąpić do organizowania do dziewiczych okolic Polski wycieczek „eksploratorskich" niemal. To wymaga znacznie mniejszych przygotowań. Przedsiębiorstwa odpowiednie wchodzą w porozumienie z miejscowemi organizacjami turystycznemi i ogłaszają wycieczkę, dajmy na to myśliwską — polowanie na wilki w Puszczy Białowieskiej, polowanie na niedźwiedzie w takiej a takiej okolicy Karpat. I znowu — odkrywcza wycieczka do grot w Miodoborach, których jeszcze żaden turysta nie zwiedził, gdzie najzacieklejsi łazicy nie zdołali znaleźć końca przejść. I dalej, kilkunastodniowa wycieczka w Karpaty — tylko dla wprawnych turystów. Zwiedzanie okopów z czasów Wielkiej Wojny... A program uzupełnić przez bardzo skromniutkie zwiedzenie jednej, dwóch miejscowości. Wszystko to może być prawdziwą skarbnicą, z której może wyrosnąć kiedyś wielka turystyka, masowa — a nawet polska moda.

Nie jesteśmy w stanie dać masom odpowiednich wygód. Ale możemy dać amatorom kolosalną poprostu ilość niezapomnianych wrażeń i pod tym względem niema kraju w Europie, któryby mógł z nami konkurować. Niema kraju w Europie, któryby pokazać mógł w przybliżeniu bodaj coś podobnego do bagien Polesia, bodaj na wiosnę, gdy innej drogi jak łodziami niema (nigdzie też niema takiego bogactwa ptactwa wodnego).

Oczywiście, że i tego rodzaju przedsięwzięcia potrzebują reklamy. Rzecz jasna, że i tego rodzaju rzeczy potrzebują organizacji, obsługi — ale są możliwe — możliwe już dziś. Tylko trochę przedsiębiorczości.

A. U.

PRZYJEMNOŚĆ.

Do biura, w ktorem pracuje p. Salomon Unterhosenknopf, wpada zziajany przyjaciel jego Katzenkról.

— Salomon! — woła drżącym głosem — twoją teściową przejechało przed chwilą auto leć w tę chwilę do domu!

P. Unterhosenknopf wyprostował się na krześle i twardym głosem odpowiedział:

— Daj mi spokój! Najpierw praca, a potem przyjemność.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

8 poniedziałek

Dziś Elżbiety Kr.
Jutro Weroniki P.
Wschód słońca 3 m. 25.
Zachód „ 19 m. 57.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Miłość Beduina" i „Niewiniątko z przeszłością".
Kino „Sfinks" — „Dziś tańczy Marjeta".
Kino „Wawel" — „Władca skalnej doliny".
Kino „Uciecha" — „Boska kobieta"

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR

Poniedziałek 8.7 „Pajace i Gianni Schiechi" występ Ignacego Dygasa.
Wtorek, dnia 9 b. m. Występ S. Biczówney primabaleriny — 7.30.

Program radjowy

na poniedziałek 8 lipca 1929 r.

KATOWICE:

16.15 — Komunikaty Polsk. Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl.
16.30 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.25 — Pogadankę z działu: „Nowości radjowe" — wygł. p. Jan Ciahotny.
17.50 — Transmisja z Poznania. Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej.
18.00 — Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy.
19.00 — Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny oraz komunikat Teatru Polskiego w Katowicach.
19.20 — Koncert muzyki lekkiej z udziałem p. W. Zamorskiej (śpiew).
19.40 — „Co słychać w strażactwie?".
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Odczyt p. t. „Z Panteonu rycerskiego ducha — generał Józef Bem" — wygł. p. Roman Sumowski.
20.30 — Koncert międzynarodowy z Budapesztu.
22.00 — Komunikat meteorologiczny i P.A.T. z Warszawy.
22.45 — Transmisja muzyki lekkiej z Krakowa

Podatek od kopalń węgla

W POWIECIE BĘDZIŃSKIM.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem skarbu zatwierdziło statut o podatku od kopalń węgla na rzecz będzińskiego powiatowego Związku komunalnego, w skład którego wchodzą: Czeladź oraz gminy: Grodziec, Bobrowniki, Łagisza, Olkuszo Siewierska Niwka i Zagórze.

Wpływy z tego podatku przeznaczono zgodnie z obowiązującymi przepisami na inwestycje w miejscowościach w których położone są kopalnie, w szczególności na budowę dróg gminnych i powiatowych, budowę szkół, budowę szpitali zakaźnych i inne wydatki o charakterze inwestycyjnym.

× **ZRÓWNANIE EMERYTOWANYCH KOLEJARZY.** Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4 bm. o zaopatrzeniu emerytalnem etatowych pracowników P. K. P. i pozostałych po nich wdów i sierot, znosi zupełnie wszelkie dotychczasowe różnice między emerytami kolejowymi państw zaborczych, a emerytami polskimi. Emeryci państw zaborczych pobierali dotychczas 75 proc. zabezpieczenia emerytalnego, przysługującego emerytom polskim. Powyższe rozporządzenie usuwa ten krzywdzący system.

× **OGRODY DZIAŁKOWE** stosunkowo mało są jeszcze znane w Polsce rozpowszechnione są szeroko natomiast na Zachodzie Europy i mają głównie za cel umożliwić mieszkańcom miast spędzanie wolnego czasu na świeżem powietrzu. Celem zrealizowania tej pięknej i pożytecznej idei w Polsce Ministerstwo pracy opracowuje projekt ustawy o ogrodach działkowych. Każdy taki ogród obejmowałby najmniej 20 działek o przestrzeni od 290 do 500 mtr. kw. Obowiązek zakładania ogrodów działkowych ma spoczywać na miastach, które będą mogły korzystać w tym celu z długoterminowych kredytów

Zaszczytne odznaczenie

robotników fabrycznych.

Stosownie do zapowiedzi, w dniu wczorajszym odbyła się w gmachu starostwa w Będzinie, w obecności przedstawicieli władz i urzędów państwowych, oraz przemysłu podniosła uroczystość, owiana ciepłem i serdecznem uczuciem, mianowicie udekorowanie **18 robotników fabrycznych, którym Rząd w uznaniu za ich długoletnią i nieskazitelną pracę, przyznał dyplomy honorowe, i odznaki.**

Nazwiska odznaczonych już podawaliśmy. Udekorowania dokonał p. starosta Boxa, który na wstępie wygłosił okolicznościowe przemówienie rakter uroczystości, będącej dowodem rakter uroczystości, będzie dowodem, że Rząd należycie docenia wartość pracy robotnika i w dowód swego uznania odznacza ją tak samo, jak pracę w innych dziedzinach. Po przemówieniu, p. starosta dokonał dekoracji.

Następnie w imieniu przemysłowców przemówił wiceprezes Izby przemysłowo - handlowej p. dyr. Mirowski, wskazując na doniosłe znaczenie uroczystości, gdzie robotnik polski doczekał tej szczęśliwej chwili, że we własnem państwie i od swego Rządu otrzymuje tak zaszczytne odznaczenie, co powinno być zachętą dla młodszego pokolenia, które winno brać przykład z weteranów pracy, mających duże zasługi w pomnażaniu dobra ogólnego.

Z kolei przemawiał p. inż. Świętochowski o znaczeniu i wartości pracy, poczem przedstawiciel Związku metalowców polskiego Zjednoczenia zawodowego p. J. Ziętarski podziękował w imieniu odznaczonych p. staroście, jako przedstawicielowi Rządu za okazane dowody uznania i zaszczytne odznaczenie, wyrażając przekonanie, że władze rządowe i nadal będą otaczały robotników należytą opieką i pomocą.

Na tem uroczystość, z której wyniesiono wiele podniosłych wrażeń, zakończono.

Rada mieiska w Dąbrowie.

Długie debaty nad sprawami małej wagi.

W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie. Mimo, że tematem obrad były sprawy małej stosunkowo wagi, wymagające właściwie formalnego załatwienia, a nie szczegółowych rozważań i debat i chociaż na posiedzeniu brak było „asów" z lewicy, z zamiłowania i przyzwyczajenia uprawiających dyskusję, **dzięki nadzwyczajnemu „rozgadaniu" się niektórych radnych, w ciągu niemal pięciu godzin załatwiono zaledwie połowę spraw, figurujących na porządku obrad.**

Najpierw zaaprobowano darowiznę działka gruntu, ofiarowanego miastu przez p. M. Kubasika pod drogę. Następnie załatwiono sprawę regulacji miasta w tym sensie, iż **Magistrat przystępuje do sporządzenia planu regulacyjnego miasta,** który ma być w ciągu 3 miesięcy wykonany. Stosownie do przepisów, Magistrat w okresie 2 lat może odrzucać wszelkie plany budowlane, sprzeczne z planem regulacyjnym i nie odpowiadające przepisom budowlanym.

Ze 2 godziny czasu pochłonęła sprawa udzielenia koncesji na rozklejanie afiszy i ogłoszeń w mieście. Jak wiadomo, do niedawna afisze i ogłoszenia rozklejano wszędzie, t. j. tam, gdzie komu było wygodniej, lub gdzie przyszła mu fantazja, w następstwie czego całe miasto było oklejone, co nie wpływało dodatnio na wygląd i tak szpetnego miasta. Obecny Magistrat sprawę tę unormował w ten sposób, że zawieszone zostały specjalne tablice do naklejania wszelkich ogłoszeń, a następnie postanowiono oddać komu prawo wyłączności na rozklejanie afiszy i z kilku ofert **wybrano miejscowy Związek legjonistów, który za 10-letnią koncesję ma wybudować 4 kioski sprzedażne, 8 ogłoszeniowych i zawiesić dodatkowych 15 tablic ogłoszeniowych.**

Radny inż. Janota wystąpił przeciwko wnioskowi, zaznaczając, iż udzieleniu tego rodzaju koncesji przez miasto brak podstaw prawnych, a więc ze względów zasadniczych miasto nie może dawać takich uprawnień, a pozatem niewiadomo, czy Zw. legjonistów, jako organizacja polityczna, będzie należycie wywiązywał się ze swych obowiązków w wypadkach, gdy będzie chodziło o ogłoszenia przeciwników politycznych. Na tem tle wywiązała się przewlekła dyskusja i ostatecznie koncesję Zw. legjonistów uchwalono.

Z kolei weszła pod obrady sprawa, która, jak słusznie jeden z mówców zauważył, niepotrzebnie znalazła się w Radzie miejskiej. Chodziło o to, że poprzedni Magistrat nabył dwie maszyny do szycia, które oddano do użytku Koła kobiet, gdzie biedne dziewczyny uczyły się szycia. Ponieważ obecnie miejski wydział opieki społecznej urządza, na własne potrzeby szwalnię, a nie posiada maszyn, powstała koncepcja, aby obydwie organizacje mogły z maszyn miejskich korzystać. Znów wywiązały się długie debaty i w rezultacie sprawę załatwiono w ten sposób, iż miejska komisja opieki społecznej otrzyma jedną maszynę, a druga pozostanie do użytku Koła kobiet.

Wreszcie zaaprobowano wniosek Magistratu w sprawie powołania na stanowisko naczelnika wydziału o**pieki społecznej pracownika tego wydziału p. J. Dudzińskiego** i na tem z powodu późnej pory obrady zakończono, wyznaczając następne posiedzenie na dziś.

15-dniowe ulgowe bilety okrężne

W KASACH STACYJNYCH.

Minister komunikacji p. inż. Kuehn polecił wprowadzić sprzedaż 15-dniowych ulgowych biletów okrężnych nie tylko, jak dotąd, w poszczególnych dyrekcjach kolejowych ale także w kasach stacyjnych tych miast, które są siedzibami dyr. kolejowych. Ponadto zawiadomienia o tem ogłoszone zostaną nad okienkami odpowiednich kas kolejowych

Echa onegdajszej burzy

W ZAGŁĘBIU.

Niesłychanie gwałtowna burza, która przeszła nad Zagłębiem w sobotę nocy, mimo nawałnicy i piorunów naogół nie wyrządziła dużych szkód.

Najwięcej, jak już pisaliśmy, ucierpiał cyrk Barańskich w Sosnowcu, gdzie huragan przewrócił nakrycie cyrku. Na szczęście, wypadek nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw.

Ofiarą burzy padły 3 konie w Sosnowcu. Mianowicie, przewracające się drzewa pozrywały w wielu miejscach przewody elektryczne.

Na ulicy Prostej na leżące na ziemi druty wjechała furmanka, należąca do Wajnsztoka i Borensztajna, mających skład przy ul. Targowej 19. Konie zostały zabite na miejscu.

Ulicą Wiejską jechał furmanką, zaprzągniętą w jednego konia furman Ajzyk Dąbkowski. Zerwany przewód zabił konia, a furman uległ porażeniu. Pogotowie Kasy chorych odwiozło poszkodowanego do szpitala na Pekinie.

Na rogu ul. Wiejskiej i Prostej uległ spaleniu namiot, pod którym znajdowała się pompa elektryczna do wypompowywania wody z rur kanalizacyjnych. Skutkiem ognia pompa została poważnie uszkodzona.

Pozatem nie notowano innych wypadków, pomijając oczywista straty, wyrządzone przez huragan w drzewostanie, gdzie wichura wyrwała lub połamała mnóstwo drzew.

Kronika Olkuska.

NIEZADOWOLENI SKLEPIKARZE I MAGISTRAT.

Magistrat m. Olkusza, dążąc do uporządkowania ruchu autobusowego, przystąpił do ogrodzenia pewnego terenu w rynku, gdzie winny mieć postój autobusy. Brak jeszcze tablic orjentacyjnych, czasu i kierunku odjazdu wozów, ale to się pewno zrobi.

Najgorzej jest jednak ze sklepikarzami, którzy na nieszczęście mają sklepy w okolicy tego terenu, gdzie obecnie będą stać autobusy, a nie chłopskie furmanki. Gość, który jedzie autobusem, nie korzysta zazwyczaj ze sklepu, chyba żeby był ze smakołykami, natomiast każdy chłop jest prawie własnością kupca. Z tego więc powodu powstał hałas i gorzkie niezadowolenie pp. kupców, czemu towarzyszy chęć ośmieszenia Magistratu za urządzenie na rynku „cielętnika" i speskudzenie największej ozdoby miasta, jaką zdaniem tych panów jest rynek, postój autobusów chcą wyrzucić poza miasto (pewno dlatego, aby nikt nie wyjeżdżał po zakupy).

Wszyscy mieszkańcy, którzy mają na względzie zdrowotność miasta, którzy nie chcą, aby gruźlica rozwijała się coraz więcej, ci wszyscy, którzy pragną estetyki miasta, winni sobie życzyć, by gnój, przywożony ze wsi, ukryty przez całą drogę we wnętrzu szlachetnego zwierzęcia, nie zatruwał przez cały dzień powietrza rynku. Dość jest tylko przejść przez rynek podczas każdego jarmarku (wtorki i piątki) szczególniej w dzień upalny, aby się przekonać, jakie dobrodziejstwo spływa z tych jarmarków na mieszkańców miasta. A przecież każdy prawie sklep z artykułami pierwszej potrzeby przez cały dzień targowy jest otwarty, szczyli pochłania to wszystko, co jest na rynku. Pozatem daje się we znaki kurz, połączony z odchodami końskiemi, podczas zamiatania rynku, który to kurz z różnymi bakcylami dostaje się nietylko do sklepów, lecz i do mieszkań, położonych w rynku.

Jednem słowem jarmarki w rynku — to jedna zaraza.

Ruch oświatowy.

SZKOŁA PRACOWNIC SPOŁECZNYCH.

Polska Macierz Szkolna, pełna inicjatywy w pracy kulturalno - oświatowej, widząc, jak z jednej strony wzmaga się ruch czytelniczy wśród najszerszych mas, co pociąga za sobą powstanie bibljotek, z drugiej strony — jak mnożą się instytucje społeczne, potrzebujące do prowadzenia sekretarjatu wykwalifikowanych sił, które będą nietylko posiadały fachowe wiadomości ale ogólne wyrobienie w pracy społecznej uruchomiła we wrześniu roku zeszłego w Warszawie przy ul. Złotej 14 dwuletnią szkołę pracownic społecznych.

Do szkoły przyjmowane są kandydatki po skończeniu 6 klas szkoły średniej lub mające wykształcenie im odpowiadające. Pierwszy kurs jest ogólno-kształcący w pracy społecznej, na drugim następuje specjalizacja na pracownice bibljotek i sekretarki instytucyj społecznych. Nauka teoretyczna połączona jest z seminarjami, zwiedzaniem instytucyj społecznych i oświatowych, na drugim kursie muszą odbyć obowiązkową praktykę.

Dyrektorką szkoły jest p. Dr. Marja Śliwińska - Zarzecka.

Pięćdziesięcioletni jubileusz
lampy elektrycznej.

We wrześniu r. b. przypada 50-lecie jednej z najdonioślejszych zdobyczy ludzkiego ducha. Pięćdziesiąt lat temu genjalny syn Ameryki Thomas Alva Edison, którego bez przesady współczesnym Prometeuszem nazwać się godzi, rozpalił dla ludzkości drugie słońce — lampę elektryczną, ognisko cudownego, białego światła o przeczystem blasku promienia słonecznego!

W całej Ameryce czynione są przygotowania dla uczczenia wynalazcy i jego wiekopomnego dzieła i w tym celu utworzony został specjalny złożony z najbardziej zasłużonych synów ojczyzny Edisona, komitet, którego przewodnictwo objął pierwszy obywatel Stanów Zjednoczonych, równie wielkiego ducha człowiek, Herbert Hoover.

Przygotowuje się więc cały szereg wspaniałych uroczystości i festynów. Między innemi otwarte ma być specjalne muzeum im. Edisona, w którem demonstrowane będą najstarsze typy maszyn, skonstruowanych przez genjalnego wynalazcę. Maszyny te zachowały się najzupełniej dobrze i puszczone zostaną w dniu jubileuszu w ruch. Uroczystego tego aktu dokonać ma sam ich twórca.

Oprócz tego w dniu 23 października Thomas Alva Edison, dla unaocznienia swym rodakom całej niezmierzonej dobroczynności naciśnie w swej pracowni guzik elektryczny połączony z wszystkiemi elektrowniami całej Ameryki i wówczas jak na skinienie różdżki czarodziejskiej zagasną wszystkie światła i kraj cały pogrążony zostanie w ciemności.

Potrwa to jedną minutę w czasie której każdy obywatel uprzytomni sobie wartość czynu Edisona i będzie się mógł przekonać, jakby mu się działo, gdyby wielki genjusz ludzkości nie ofiarował mu tego dobroczynnego płodu swego niepospolitego ducha.

Jak ratować
RAŻONEGO PIORUNEM?

Śmierć od pioruna przypomina w zupełności obraz śmierci wywołanej porażeniem przez silny prąd elektryczny. Na zespół ich składają się takie symptomy, jak wstrząs nerwowy z utratą przytomności, nudności, zaburzenia mózgowe różnego typu, głuchota, uszkodzenie wzroku etc. Jak ratować osoby rażone? — Najsamprzód należy u rażonego zastosować środki pobudzające jako to amonjak, wodę kolońską, eter, azotyn amylowy i t. p. Jeżeliby powyższe sposoby ratownicze pozostawały bez oczekiwanego skutku, wówczas natychmiast przystąpić trzeba do sztucznego oddychania, które ma na celu zapoczątkowanie u rażonego samodzielnych ruchów oddechowych.

Sztuczne oddychanie przeprowadza się w sposób następujący. Rażonego obnażamy do pasa, układamy go nawznak, pod grzbiet podkładając mu np. zwiniętą marynarkę, a to w tym celu, by klatka piersiowa była dobrze wypięta. Nadto wyciągamy rażonemu język z ust i przy pomocy jakiejś opaski tak ustalamy, by z powrotem do ust nie wpadał i nie zatykał wejścia do dróg oddechowych. Potem chwytamy obie ręce nieszczęśliwego w okolicach nadgarstkowych i nie za szybko ani za powoli odprowadzamy je poza głowę; tym sposobem wywołujemy sztuczny oddech. Następnie w miarowem tempie obie ręce przyprowadzamy do pierwotnego położenia i przyciskamy je do boków klatki piersiowej, co sprowadza znowu wydech.

Ruchy te wykonywać należy w takt oddechu własnego. Brakiem rychłych wyników bezwarunkowo zrażać się nie wolno, gdyż były wypadki że dopiero kilkugodzinne stosowanie sztucznego oddychania uwieńczone zostało pożądanym rezultatem.

Przestrzegamy przed zakopywaniem rażonych w ziemię, które wedle ogólnego mniemania doskonale ma „wyciągnąć piorun z ciała". Zakopywanie takie bowiem piorunu nie „wyciągnie", lecz natomiast świetnie wyciąga dusze z rażonych, których możnaby nieraz napewno uratować racjonalnemi sposobami ratowniczemi.

KULTURALNY WŁAMYWACZ.

Pewnego autora dramatycznego okradziono podczas wakacyj. Po kilku dniach otrzymał anonimową paczkę, a w niej manuskrypt swej sztuki. Dołączony był list następujący:

„Odsyłamy rękopis ostatniego dzieła pańskiego z podziękowaniem, prosząc zarazem, aby pan nie tłomaczył sobie tego jako ujemną krytykę i nie zniechęcał się do dalszej pracy..."

MIAŁ RACJĘ.

Tadzio wstał z łóżka bardzo późno. Ojciec, chcąc go pobudzić do wcześniejszego wstawania, przemówił do niego w takie słowa:

Dziecko moje, nie szanujesz czasu, nie umiesz ocenić pilności. Jeden człowiek pilny wstał bardzo rano i znalazł na drodze worek z pieniędzmi.

— Tatusiu — zawołał Tadzio — przecież ten, co zgubił pieniądze, wstał jeszcze wcześniej

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje jak wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 77. Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz.: TADEUSZ OPIOŁA Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK STRYJEWSKI.